Nr 313. Kraków, Sroda 23 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocst.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 24', dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 5. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Oswobodzenie Lwowa.

Z ostatnich walk o Lwów.

(Telegr. własny »N. Reformy«).

Wiedeń, 23 czerwca.

Sprawozdawcy wojenni donoszą tutejszym dziennikom z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej o ostatnich walkach pod Lwowem:

Rosyanie tuż pod Lwowem stawili rozpaczliwy opór zwycięskiemu pochodowi wojsk sprzymierzonych.

Mimo to wojska sprzymierzone w ostatnich 24 godzinach, na północ od Lwowa, wyparły Rosyan z wysuniętych stanowisk.

Wojska sprzymierzone parły dalej w tym kierunku koło Kulikowa, wzięły szturmem wzniesienia, położone na zachód od tej miejscowości, i w ten sposób przerwały ważną linię obronną nieprzyjaciela.

Armia Böhm-Ermollego w walce o Lwów.

(Telegr. własny »N. Reformy«).

Wiedeń, 23 czerwca.

Dzienniki donoszą z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej:

Od północnego zachodu i zachodu parła z niepowstrzymaną siłą II armia austro-węgierska, której wodzem jest generał Böhm-Ermolli.

Wojska te, pędząc przed sobą nieprzyjaciela, dotarły aż do bezpośrednio pod Lwowem położonych stanowisk rosyjskich, które były silnie ufortyfikowane.

Rosyanie mimo to naokoło Lwowa stawiali zacięty opór na przygotowanych poprzednio stanowiskach.

Lwów nienaruszony.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 23 czerwca.

Wedle »N. Fr. Presse« otrzymano wczoraj wieczór w różnych instytucyach w Wiedniu wiadomości prywatne, że Lwów, pomimo zaciętych walk, jakie w bliskiem jego otoczeniu się toczyły, **pozostał nienaruszony.**

Cesarz na dziękczynnem nabożeństwie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 23 czerwca.

»N. Fr. Presse« dowiaduje się, że jutro, we czwartek, odprawione zostanie w tumie św. Szczepana uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania Lwowa i że na tem nabożeństwie **obecny będzie cesarz.**

Deputacya szlachty polskiej.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 23 czerwca.

»N. Fr. Presse« dowiaduje się, że cesarz przyjmie **deputacyę szlachty polskiej, która, z powodu odzyskania Lwowa, złoży u stóp tronu podziękowanie i wyrazy lojalności.**

Cesarz a oswobodzenie Lwowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Gdy tylko nadeszła wiadomość o oswobodzeniu Lwowa, przedłożono ją natychmiast cesarzowi, na którym uczyniła ona głębokie wrażenie.

W głównej kwaterze wojennej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

W głównej kwaterze wojennej wywołała wiadomość o odzyskaniu Lwowa wielkie wrażenie i objawy radości.

Prasa wiedeńska wobec oswobodzenia Lwowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

Wszystkie dzienniki z najwyższą radością witają oswobodzenie Lwowa i podnoszą, że to jest rękojmią **ostatecznego zwycięstwa** mocarstw Centralnych.

Wiedeń, 23 czerwca.

Wszystkie dzienniki witają z najradośniejszem zadośćuczynieniem zdobycie Lwowa, podnosząc moralne, polityczne i wojskowe znaczenie tego zdarzenia i wyrażając zgodnie przekonanie, że **zajęcie Lwowa oznacza nie tylko koniec panowania rosyjskiego w Galicyi, ale także najzupełniejszy pogrom armii rosyjskiej,** który gwarantuje ostateczne zwycięstwo sprzymierzonych armij, których siła jest niezłomną.

Obchody z powodu oswobodzenia Lwowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

Znajdują się tutaj w toku zarządzenia, mające na celu **urządzenie obchodów z powodu oswobodzenia Lwowa.**

Kolonia polska wobec odzyskania Lwowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

Liczne grono wybitnych osobistości polskich, posłów, członków Izby panów i t. p. dało w prasie wyraz **swojej radości** z powodu odzyskania stolicy kraju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 czerwca.

Z okazyi zajęcia Lwowa dzienniki ogłaszają szereg artykułów osobistości i posłów polskich.

Władysław Michałowski pisze w »N. Fr. Presse« między innemi: Wśród różnych cierpień, które nawiedziły duszę narodu polskiego podczas ostatniej wojny, żadne nie było może tak bolesnem, jak wiadomość, że w trzeciej stolicy Polski, we wschodniej warowni kultury polskiej, w stolicy tego jedynego kraju, w którym Polacy od blizko lat 60 cieszyli się wolnością narodową i terytoryalnym samorządem, dziedziczny wróg narodu polskiego od wielu miesięcy się rozpanoszył. Lwów, który w rękach polskich tyle ataków Turków i Tatarów z bohaterstwem odparł, Lwów, który od 250 lat posiada w swoich murach drugi polski uniwersytet, który w drugiej połowie XIX stulecia dzierżył współkierownictwo narodowego rozwoju polskości, Lwów, który w swoim obrębie widział pierwsze początki a następnie gruntowne przygotowanie owego ruchu, któremu zawdzięczają początek Legiony polskie, miałbyż się teraz stać podstawą rusyfikacyi Galicyi? Ponowne zajęcie Lwowa przez bohaterskie sprzymierzone wojska usuwa nie tylko to straszne niebezpieczeństwo, jest nie tylko pociechą i uspokojeniem, ale i radością serca dla każdej patryotycznie czującej duszy polskiej. Oznacza ono więcej niż nadzieję. Jest to symbol, jest to pewność, że wielki, przez wiele milionów Polaków nie tylko po tej, ale i po tamtej stronie upragniony cel zbliża się do urzeczywistnienia: cel wyswobodzenia Polski z pod jarzma rosyjskiego.

Stanisław Mycielski w artykule, ogłoszonym w »N. Fr. Presse« przypomina słowa Mickiewicza: »Ojczyzno, ty jesteś jak zdrowie« i pisze: Często słyszeliśmy podczas tej wojny od naszych rodaków: Straciliśmy wszystko. Dzisiaj nie jest to już prawdziwem. Mamy znów Lwów, naszą ukochaną stolicę, ten wzniosły pomnik naszej kultury na wschodzie. Mamy znów wolność myśli, wolność religii naszej i wolność naszych ideałów narodowych. Możemy żyć i myśleć, pracować i kochać, co nam Bóg kochać przykazał. Byliśmy przez wieki ostoją zachodnio-europejskiej cywilizacyi, z pomocą Bożą pozostaniemy nią w przyszłości. Nasz naród tyle cierpiał jak żaden inny może w historyi, sprawiedliwa Opatrzność oszczędziła mu tego, co najstraszniejsze. Nasz Lwów jest znów naszym. Wrócimy tam wprawdzie biedni, ale z podniesioną głową, z uczuciem najgłębszej i najszczerszej wdzięczności dla naszych bohaterskich wyswobodzicieli, z silną wiarą w przyszłość i z żelazną wolą do pracy.

Poseł Buzek w artykule poświęconym Lwowu wspomina o nadzwyczajnie **godnem i bohaterskiem zachowaniu się prezydenta miasta dra Rutowskiego,** który odmówił Bobrinskiemu udekorowania miasta po wzięciu Przemyśla przez Rosyan słowami: Miasto okryte jest żałobą i nie ma powodu do dekorowania.

Podobne artykuły zamieszczają także w „N. W. Tagblacie“ posłowie Loewenstein, radca Zarański i Baworowski.

Manifestacya syonistów.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi: Z powodu odzyskania Lwowa odbędzie się z inicyatywy kierownictwa partyi syonistycznej w środę wieczorem wspólny pochód hołdowniczy do ministeryum wojny. Wezmą w nim udział mieszkający w Wiedniu **żydowscy uchodźcy z Galicyi.**

Legioniści w ofenzywie na granicy besarabskiej.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

— 18 czerwca.

Zanim prześlę szczegółowe sprawozdanie o bohaterskich walkach II. brygady Legionów w ostatniej ofenzywie z nad Prutu do Besarabii przesyłam odpis rozkazu dziennego Komendy korpusu, do którego należy obecnie nasza II. brygada:

W polu, 12 czerwca.

»Korpus przez waleczny i bohaterski atak Legionu Polskiego pod Zadoborówką odrzucił dzisiaj przeciwnika i przez to zmusił cały front nieprzyjacielski do odwrotu. W imieniu najwyższej służby wyrażam wszystkim oficerom i legionistom moje pełne uznanie i wyrażam Legionom życzenia z powodu pięknego sukcesu«.

To, co widziałem w dniach od 3 do 12 czerwca na polach Bukowiny, pozostanie chyba najpiękniejszem wrażeniem życia. — Brygada nasza maszerowała dzień za dniem wśród strasznego ognia szrapneli i wśród ciągłych bitew naprzód. Legioniści biegli wśród szrapneli i kul z taką niesłychaną pogardą śmierci, bohaterstwem i odwagą pomimo dużych strat naprzód, że żadna siła ludzka nie mogłaby się im oprzeć. Nasze linie tyralierskie wyprzedzały sąsiednie linie wojsk austryackich i porywały je za sobą.

Pod Rokitną marsz ten i pościg za Moskalami odbywał się przez 2 godziny w straszliwym ogniu szrapneli, które nas zasypywały.

Nieśmiertelnym zostanie atak 2-go szwadronu naszej kawaleryi, która wykonała szarżę na potrójne kryte okopy rosyjskie.

W ataku tym **zginęli bohaterską śmiercią rotmistrz Wąsowicz, porucznicy Topór i Włodek.**

W samym 2-gim pułku odnieśli rany: major **Norwid,** porucznicy i podpor. **Pyszko, Smorawiński, Dr Szalit, Strzelecki, Czech, Laricz, Mazurkiewicz,** chor. **Wiesław Januszajtis.**

Szczegółowa lista rannych oficerów i żołnierzy wydana zostanie. Wszyscy ranni umieszczeni zostali w szpitalu bądź w Dorna Watra (Bukowina), bądź w Bystrzycy (Węgry).

Uczestnik.

Wzmocniony stan wojenny w Rosyi.

Kopenhaga, 23 czerwca.

»Russkij Inwalid« donosi, że naczelna komenda armii rosyjskiej z powodu »obecnego położenia wojennego, wymagającego **nadzwyczajnych zarządzeń**« zaprowadziła **wzmocniony stan wojenny** w niektórych miastach i okręgach. Są to miasta i okręgi: Ryga, Kowno, Grodno, Warszawa, Brześć Litewski, Siedlce, Lublin, **Lwów, Brody** (Co do Lwowa spóźnili się Rosyanie, a co do Brodów, to stan ów niedługo potrwa w tem mieście. Przyp. red), Chełm, Dęblin, Kamieniec Podolski i Chocim.

W tych miastach i okręgach ludności nie wolno wychodzić z domów po godz. 8 wieczorem. **Nie wolno oświetlać pokojów,** których okna wychodzą na ulicę. Okna te muszą być wieczorem zasłonięte. Tylko ta ludność ma tutaj prawo pobytu, która przed wojną tutaj mieszkała i posiada dostateczne fundusze. Inne osoby muszą mieć na pobyt pisemne pozwolenie ze strony komendanta miasta. Żydom w owych miastach i okręgach nie wolno mieszkać.

Król bawarski na froncie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Monachium, 23 czerwca.

Król bawarski udaje się w tych dniach na wschodni teren wojny.

Wstrzymanie zamówień broni.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 czerwca.

Ze Stockholmu telegrafują:

Według doniesień dzienników rosyjskich, rząd rosyjski **wstrzymał wielkie obstalunki dział w fabrykach japońskich** z powodu, że fabrykaty te okazały się niepraktyczne i zawodziły w użyciu.

Stan wyjątkowy w Moskwie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 23 czerwca.

Według nadeszłych tu z Rosyi wiadomości, sytuacya w Moskwie **jest bardzo poważną.** Pomiędzy godziną 10 wieczór a 5 rano nie może nikt bez specyalnego zezwolenia ukazywać się na ulicy.

Ostrzeliwanie fabryki broni Armstronga.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 23 czerwca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Chrystyanii, że kapitan norweskiego parowca »Jotun« widział, jak kilka »Zeppelinów« złożyło wizytę angielskim warsztatom fabryk Armstronga w Elswyck pod Newcastle i **rzuciło 14 bomb** na arsenał marynarki, przyczem **17 osób zostało zabitych a 40 rannych.** Szkoda w materyale jest olbrzymia.

Niepokoje w Turynie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 23 czerwca.

Według doniesień dzienników włoskich, przedłużono w Turynie obostrzony stan wojenny do 20 lipca b. r. **z powodu nieustających niepokojów.**

Delegacya komitetu opieki nad Legionistami.

Kraków, 23 czerwca.

Wczoraj zawiązano w mieście naszem delegacyę komitetu opieki nad Legionistami. Zebranie odbyło się w sali magistratu, a przybyli na nie wiceprezes komitetu opieki nad Legionistami w Wiedniu dr Habicht, prezes „Samarytanina“ prof. Wicherkiewicz, prezes Straży polskiej prof. Straszewski, prezes Sokoła inż. Turski, radcy miejscy ks. Caputa, dr Frühling, red. Konopiński, mec. dr Landau, redaktor Franc. Salezy Krysiak, mec. dr Koy, delegacya z Podgórza pp. Maryewski i Rolle i w. in.

Obrady zagaił poseł Ernest Bandrowski, delegat N. K. N., wskazując na nieodzowną potrzebę utworzenia takiej instytucyi bez względu na sądy i przekonania odnośnie do Legionów.

Prof. Wicherkiewicz zaproponował powierzenie tej roli sekcyi „Samarytanina“.

Dr Habicht przemówił, jako delegat komitetu opieki nad Legionistami w Wiedniu, zaznaczając, że komitet ten ma zadanie udzielania zasiłków wdowom po Legionistach, zakładanie przytułków dla kalek, wyszukiwanie pracy zwolnionym od służby wojskowej Legionistom i t. d. Komitet jest instytucyą wybitnie bezpartyjną i może temsamem odwołać się do całego społeczeństwa o pomoc finansową.

Po przemówieniach tych utworzono delegacyę komitetu opieki nad Legionistami pod egidą N. K. N. i wybrano zarząd w składzie następującym: Prezes — poseł Bandrowski, ks. Caputa, Just. Chronowski (prezes Przytuliska weteranów z roku 1863), dr Frühling, Giebułtowski, dr Janiszewski, dr Kosz, dr Koy, St. red. Krysiak, Krzyżanowski, radca Kubalski (sekretarz), dr Landau, inż. Rolle, dr Schneider, prof. Straszewski, dr Tilles, inż. Turski, prof. Wicherkiewicz.

Arcyksiążę Karol Stefan w Krakowie.

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, protektor głównego urzędu pieczy wojennej, przybył dzisiaj do Krakowa. Pobyt arcyksięcia Karola Stefana w naszem mieście związany jest z powołaniem do życia w Krakowie szkoły inwalidów i przytułku dla kalek wojennych kosztem funduszu państwowego. Dostojny gość zwiedził w towarzystwie delegata, dra Fedorowicza, w klinice chirurgicznej prof. Kadera warsztat wyrobu sztucznych rąk i nóg. Tutaj przedstawiono arcyksięciu kierownika administracyi klinik krakowskich, komisarza dra Władysława Studzińskiego.

Następnie udał się arcyksiążę do Miejskiego Muzeum Przemysłowego, gdzie powitany został przez prezydenta, dra Lea. Na dostojnego gościa czekali tutaj także wiceprezydent dr Kostanecki i dyr. Muzeum Przemysłowego nadpor. Till. Tutaj przedstawiono arcyksięciu instruktora Stow. przemysłowych, radcę Witolda Ostrowskiego i inżyniera Tora. Arcyksiążę zwiedził Muzeum i jego warsztaty i wyraził swoje najżywsze zadowolenie z powodu urządzeń tego Muzeum. Będzie w niem urządzona na czas wojenny w miejsce obecnego szpitala szkoła inwalidów.

Następnie odwiedził arcyksiążę rannych żołnierzy, w Muzeum przebywających. Z kilkunastu chorymi legionistami, którzy leczą się w szpitalu muzealnym, rozmawiał arcyksiążę po polsku, wypytywał się o stan zdrowia, szczegóły przebytej kampanii i serdecznie się z nimi pożegnał.

W dalszym ciągu udał się arcyksiążę w towarzystwie wymienionych osób do klasztoru S.S. Felicyanek, gdzie się mieści obecnie szpital wojskowy. W szpitalu tym w przyszłości mają być umieszczeni inwalidzi, którzy korzystać będą z nauki w Muzeum Przemysłowem.

Jak się dowiadujemy, arcyksiążę Karol Stefan przyjął protektorat nad szkołą inwalidów w Krakowie. Prezydent miasta, dr Leo, przyrzekł imieniem gminy ofiarować na cele tej szkoły potrzebne grunta.

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Po zdobyciu Lwowa. Dzisiaj o godzinie ósmej wieczorem odbędzie się w Krakowie uroczyste zebranie członków Rady miejskiej w sali obrad, poczem członkowie Rady miejskiej z prezydyum miasta łącznie z Radą miasta Podgórza udadzą się w pochodzie do Komendy twierdzy celem złożenia życzeń na ręce komendanta z okazyi odzyskania Lwowa.

W pochodzie weźmie udział muzyka wojskowa, która się ustawi przed gmachem magistratu.

Jutro odbędzie się w kościele Najśw. Panny Maryi o godzinie dziewiątej rano dziękczynne nabożeństwo staraniem gminy m. Krakowa. Nabożeństwo odprawi ks. arcybiskup Simon. Na nabożeństwo to zaprasza prezydyum miasta generalicyę z korpusem oficerskim, władze rządowe i cywilne, obie Rady miejskie, krakowską i podgórską, cechy z chorągwiami stowarzyszenia, wreszcie obywatelstwo krakowskie.

Również w synagodze przy ulicy Podbrzezie we czwartek o godzinie 12 w południe staraniem krakowskiej gminy izraelickiej odbędzie się nabożeństwo dziękczynne.

Wymownym wyrazem radości z powodu oswobodzenia stolicy kraju jest dzisiejsza ogólna dekoracya miasta. Rozpoczęła się ona jeszcze wczoraj na wieść o odzyskaniu Lwowa, całe miasto jednak udekorowano dopiero dzisiaj. Ze wszystkich gmachów wojskowych i rządowych powiewają flagi o barwach państwowych. Również wszystkie gmachy miejskie ozdobione są chorągwiami o barwach krakowskich i państwowych. Najwspanialej wypadła dekoracya w śródmieściu. Z wieży ratuszowej, Sukiennic oraz ze wszystkich domów w Rynku powiewają chorągwie. Również niezwykle bogato są udekorowane ulice Basztowa, Dunajewskiego, Podwale, Franciszkańska, Grodzka, Andrzeja Potockiego, Floryańska, Sławkowska, św. Jana, Szewska, św. Anny, Wiślna i Bracka. Również zarządzono dekoracyę zarządzono we wszystkich gminach przyłączonych.

Manifestacya patryotyczna w Podgórzu. Wiadomość o zdobyciu Lwowa wywołała wśród mieszkańców miasta Podgórza niekłamaną radość. Wieść o oswobodzeniu stolicy otrąbiła na polecenie burmistrza, pana Maryewskiego, miejska straż pożarna na placach i ulicach miasta, gdzie wkrótce zebrały się tłumy publiczności, udały się na Rynek i wznosiły okrzyki na cześć cesarza, naczelnego wodza i bohaterskich armij. Miasto wkrótece udekorowano flagami o barwach państwowych i narodowych. Sformułowany dorywczo pochód wśród okrzyków radosnych udał się przed mieszkanie burmistrza, gdzie ponownie wznoszono okrzyki na cześć oswobodzonego Lwowa.

Dzisiaj o godzinie pół do siódmej odbędzie się w sali obrad w Podgórzu uroczyste zebranie członków Rady miejskiej, z okazyi odzyskania Lwowa, poczem członkowie Rady po przemówieniu burmistrza, p. Maryewskiego, udadzą się do Krakowa, celem wzięcia wspólnego udziału w pochodzie do Komendy twierdzy w Krakowie.

Armata rosyjska. Do Krakowa przywieziono i ustawiono dzisiaj rano w Rynku obok pomnika Mickiewicza od strony ulicy Siennej rosyjską armatę. Jest to działo oblężnicze na dwóch dużych kołach, 15-cm. kalibru, zdobyte przez armię austryacką w dniu 3 czerwca pod Przemyślem. Z wyglądu działa wnioskować można, że pracowało ono intenzywnie. Nad zamkiem armaty wyryty jest napis: C A. Nr. 571. 1890. Permskij zawod. Nadto widać na obu tarczach rosyjskie napisy. Z jednej strony widać napis: 114 P. bez zamkow. 61—30 f. Z drugiej strony widnieje napis: »120 P 30 f. s zamkom«.

Przed działem gromadzą się tłumy publiczności od samego rana. Porządku pilnuje policya. Działo udekorowała publiczność kwiatami.

Z miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie. Ekspozytura tutejszej miejskiej Kasy Oszczędności w Wiedniu została zwiniętą i dzisiaj wraca do Krakowa. W dniach najbliższych rozpocznie się w tej Kasie już normalne urzędowanie.

Sprawa Zygmunta Rosnera. Jak słychać, krakowski sąd wyższy, urzędujący w Ołomuńcu, odrzucił zażalenie obrońcy dra Heskiego przeciwko aresztowi śledczemu Zygmunta Rosnera, wydawcy „Gazety Krakowskiej“ i „Poranku“.

Z Królestwa.

Pomoc dla Królestwa Polskiego. „Dziennik Poznański" donosi: Ormianie wysłali do Warszawy adres gorącego współczucia dla narodu polskiego. Adres Warszawa przyjęła wdzięczna i wzruszona. W Libawie utworzył się komitet polski dla niesienia pomocy tamtejszym Polakom. Komitet zebrał już 3000 rubli. Łotysze zorganizowali koncert na rzecz Polski i dostarczyli polskiemu komitetowi 1000 rubli, a więc trzecią część zebranej kwoty. Pisma polskie w Warszawie piszą o sympatyach łotyskich z zapałem.

Gubernator piotrkowski. Z Piotrkowa donoszą: Przed kilku dniami objął urzędowanie nowomianowany gubernator piotrkowski generał Lustig von Preanfeld. Przed wojną generał v. Lustig Preanfeld pracował długo we Lwowie, gdzie jako pułkownik na stanowisku dyrektora budownictwa wojskowego, zjednał sobie sympatyę. Obejmując urzędowanie wygłosił do zebranych urzędników gubernatorstwa krótkie przemówienie, w którem wezwał grono urzędników do pracy w duchu sprawiedliwości, w interesie państwa i tutejszej ludności.

Letniska pod Warszawą. Dzienniki poznańskie donoszą z Warszawy: Wszystkie letniska na prawym brzegu Wisły, aż do okolic Mieni i Mrozów, oraz do brzegów Świdra są już powynajmowane za cenę dwakroć wyższą, niż w czasie normalnym. Są takie miejscowości, jak naprzykład w okolicy Dębego Wielkiego, gdzie w roku zeszłym letniska, zdawało się, że są już zupełnie zapomniane, wszystkie bowiem domki stały tam pustkami, obecnie odżyły i pootwierano tam pensyonaty, poprzenoszone z Milanówka i z pod Skierniewic: Oczywiście, nadzwyczajne trudności komunikacyjne w okolicach położonych wzdłuż linii kolei Wiedeńskiej spowodowały zamknięcie letnisk i pensyonatów na sezon bieżący i poszukiwanie letnisk na prawym brzegu Wisły, z czego korzystają właściciele domków i wili, podnosząc niemiłosiernie ceny.

Epilog sprawy Ronikiera. „Dziennik Poznański" donosi z Warszawy: Wyrok przeciw Ronikierowi, skazujący go na 11 lat ciężkich robót za morderstwo, znalazł zatwierdzenie cara i został przesłany do wykonania prokuratoryi. Ronikiera niebawem przeniosą do więzienia katorżników (ciężkie roboty).

Zmarli.

Władysław Marconi, znany budowniczy, umarł w Warszawie. — Na pogrzebie, jak donosi „Dziennik Poznański", przemawiali Jan Heurich w imieniu koła architektów i Aleksander Kraushar, prezes Towarzystwa miłośników historyi.

Tadeusz Sozański, starszy komisarz powiatowy, umarł 19 b. m. w Zakopanem, w 51 r. życia.

Adam Marek, słuchacz prawa, znany amatorśpiewak, w 24 roku życia umarł w kwietniu we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Teatr zamknięty.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 czerwca termometr doszedł od + 9·5 do + 20·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 23 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 744·3 termometru + 12·5 C; wiatr: wschodni.

Ucieczka z etapu rosyjskiego w Sądowej Wiszni

Odwiedził nas w redakcyi p. Józef Styfi, właściciel drukarni w Przemyślu, który tu przyjechał, doznawszy w ostatnich dniach różnych niezwykłych przygód. — P. Styfi przebył całe oblężenie Przemyśla, potem znajdował się pod inwazyą rosyjską, wreszcie tuż przed odzyskaniem Przemyśla przez wojska sprzymierzone, omal nie został wywieziony w głąb Rosyi, lecz na szczęście uratował się ucieczką. Oto Odyssea przemyskiego obywatela, spisana według jego opowiadania:

I.

Dnia 17 maja o godz. 3 po południu przyszło do mnie, do mego sklepu w Przemyślu, trzech rosyjskich żandarmów i dwóch żołnierzy z karabinami. Jeden z żandarmów zażądał odemnie notatek, którebym miał przy sobie. Gdy wyjąłem swój notatnik i oddałem żandarmowi, oświadczył mi tenże, że zrobi u mnie rewizyę. Odpowiedziałem na to, że rewizya już u mnie była, jeżeli jednak chce, to niech ją przeprowadzi. Dodałem nawet: Od czego pan chce zaczynać? On na to odrazu odrzekł, że zacznie rewizyę od strychu mojej kamienicy. Zdziwiło mnie to bardzo, jednakże wyprowadziłem go na strych. Człowiek ten, jakby już znał rozkład mego strychu, odrazu skierował się do dymnika, od którego przez okno otwierał się widok ku Żurawicy. Popatrzywszy w tamtę stronę, zapytał mnie, czy stąd byłoby widać, gdyby kto stamtąd dawał znaki. Na to odpowiedziałem mu, żeby sobie kogo tam posłał, ktoby mu dawał znaki, a sam niech tu stoi i uważa, a wtedy się przekona; ja nikomu znaków nigdy nie dawałem, chyba dziewczętom, gdy byłem młodszym i kawalerem. Spojrzał na mnie ostro, potem wykonał rewizyę na strychu, jednak nie znalazł nic podejrzanego. Wtedy zapowiedział:

— To teraz pójdziemy do pańskiego mieszkania.

Wszedłszy do moich pokojów, rozglądał się i pytał, czy nie mam u siebie broni. Odparłem, że broń wszelką jeszcze dawniej oddałem rządowi austryackiemu.

— No, nie aresztuję, bo nic nie znalazłem, ale

Wziąłem kapelusz, a on dodaje:

— Niech pan także na siebie co weźmie!

Na to ja zdumiony:

— Czy pan mnie aresztuje?

— No nie aresztuję, bo nic nie znalazłem, ale mam polecenie, żeby pana przyprowadzić do komendanta żandarmeryi.

Przyszedłszy do komendanta żandarmeryi, oczywiście z całym tym konwojem, ujrzałem się tam naprzeciwko 22 lub 23-letniego kapitana, któremu ten żandarm oddał mój notatnik i zameldował, że nic podejrzanego przy rewizyi nie znalazł.

— A w tipografii sdiełał rewizju? — pytał kapitan.

— Niet

— Siejczas sdjełat' rewizju w ciełoj tipografii!

Obracając się zaś do mnie spytał:

— Kak wasza familja (nazwisko?)

— Józef Styfi.

— Wy iz Warszawy?

— Wy uszli piered sałdatami (pan uciekłeś przed wojskiem)?

— Nie, ja wyjechałem w celu kształcenia się w moim zawodzie.

— Skołko wam liet?

— 62.

— A skołko żywiotie tut?

— 42.

— No to miałeś wtenczas 20 lat, uciekłeś przed wojskiem.

— Nie, ja wyjechałem kształcić się w moim zawodzie.

Na to Moskal z arogancyą zaczął mi urągać:

— Aha! kształcić! Ja ciebie będę kształcić!

Zaczął przeglądać mój notatnik i znalazł tam adres pewnej osoby w Bukareszcie, przez którą posyłam listy do mojej żony, przebywającej w Badenie, pod Wiedniem. Nie zrozumiał tego.

— Co to za adres?

— To adres do mojej żony.

— Czto, twoja żena żywiet w Rumunii?

— Nie, moja żona mieszka w Badenie, ale przez Rumunię tylko można posyłać do niej listy.

— Ja tjebje dam Rumuniu! A czto eto zdieś napisano? — spytał, wskazując notatkę zatytułowaną przezemnie w notatniku: »Powinszowanie od Moskali«.

— Proczitaj eto!

Odczytałem mu tę notatkę, zawierającą odpis tekstu życzeń, które oficerowie pewnego pułku gwardyi rosyjskiej, w dzień Bożego Narodzenia na wielkim arkuszu wystawili przed swoją pozycyą pod fortem Siedliska, w sposób taki, żeby Austryacy mogli je przeczytać. Tekst był mniej więcej taki: Oficerowie ci, a ci zasyłają swoim kolegom austryackim serdeczne życzenia wesołych świąt i wołają ku nim: pokój! pokój! pokój!

— Ja tjebje dam powinszowanie! — rzekł kapitan — wysłuchawszy tej notatki, i zainteresował się znów kilku adresami, zapisanemi w notatniku, zwłaszcza uderzył go adres pewnego fabrykanta w Budapeszcie. Aby jego ciekawość do syta zaspokoić, chciałem mu palcem pokazać jeszcze kilka adresów, na co on:

— Ruki pa szwam!

— Przecież nosem panu nie pokażę!

— Małczy!

Na tem się skończyła cała moja indagacya. Przy mnie przesłuchiwał jeszcze kupca Jana Szlagera i innych, poczem kilku żandarmów otoczyło nas i zaprowadziło do komendanta twierdzy. Czekaliśmy tam trzy godziny. Przyprowadzono tam jeszcze Adama Bajorskiego, placmajstra kolejowego i Karola Prochaskę, kierownika maszyn w ogrzewalni przemyskiej. Po trzech godzinach przyszło trzech kozaków, którzy mnie, Szlagera i Bajorskiego odprowadzili do więzienia garnizonowego. Tu zrewidowano nas i zabrano nam wszystko, cośmy przy sobie mieli. W kaźni tej była tylko drewniana prycza. W pół godziny potem przyszedł i Prochaska i na zapytanie moje, z jakiego powodu go przyprowadzono osobno, odpowiedział, że dostał nahajką. Myśląc, że żartuje, pominąłem to i zacząłem się dowiadywać o przyczyny aresztowania moich towarzyszów niedoli. Szlager opowiedział, że aresztowano go w chwili, gdy szedł do kąpieli w mieście; Bajorskiego wzięto z domu, a Prochaskę z warsztatu kolejowego, w którym musiał pracować pod presyą rewolweru i wojennej ustawy rosyjskiej.

W nocy słyszę, że Prochaska bardzo stęka. Pytam go: — Co tobie jest? »Tak mnie zbili — odpowiada — że się z boku na bok obrócić nie mogę. Kazali mi się położyć na ziemię i kozacy okładali mnie nahajkami za to, że ja miałem powiedzieć: Czekajcie, niezadługo przyjdą tu Germancy!

Nazajutrz o 9 rano zawołano nas do kancelaryi i oddano nam rzeczy, odebrane nam przy rewizyi, prócz mego notesu i moich legitymacyj. Przyjechali kozacy na koniach, otoczyli nas i odrazu popędzili w drogę ku Lwowowi, tak, że ledwie zdołałem do znajomego na ulicy krzyknąć: „Niech mi tam co z domu przyniosą"! Już koło rogatek dognała mnie posyłka z domu, siostra przysłała mi torebkę z kószulą i wiktuałami. Na szczęście miałem przy sobie jeszcze 140 koron. Moi towarzysze nic nie mieli.

Uszedłszy dwa kilometry, pozostawałem wciąż w tyle, nareszcie usiadłem nad rowem i oświadczyłem, że dalej nie pójdę. — Kozak podskoczył do mnie z nahajką i woła: Idi starik! — Ja ne pajdu! — Idi, a to tebja budu bitj! — Bij! —A ty sukinsyn, ja tiebie pokażu! Pajdiosz? — Nie pajdu! — Wstrzymał więc całą partyę, w której było 28 ludzi i cywilnych (rozmaite „forszpany" i indywidua z pod ciemnej gwiazdy). — Pajdjosz? — Ważmi dla mienia podwodu, ja zapłaczu.

Na szczęście w pobliżu orał jakiś chłop. — Kazano mu odprządz konia od pługa i przyprządz do wozu. Wsiadłem na ten wóz razem ze Szlagerem, który jest także cierpiący na nogi, inni zaś poskładali swoje tobołki i takeśmy się wlekli do Mościsk.

W Mościskach wtrącono nas znów do jakiejś obskurnej kaźni i podano nam na kolacyę herbatę — w szafliku i bochenek chleba na trzy soby. Ja swoją porcyę odstąpiłem „forszpanom" i pożywiłem się tem, co miałem w torebce. Na drugi dzień odliczono nas na sztuki, nie na nazwiska, gdyż akta nasze składały się tylko z jednej ćwiartki papieru, na której były wypisane imiona i nazwiska i pędzono nas dalej. Uszedłszy dwa kilometry, powtórzyłem historę z dnia poprzedniego i nie ruszyłem się z miejsca. Tym razem konwojowali nas już nie kozacy, tylko piechota i sami byli zmęczeni z powodu wielkiego gorąca. Komendant konwoju, który mnie prowadził, wstrzymał cały pochód i zaprosił mnie do wypoczynku pod drzewem:

— Nu pajdi starik, tut do chołodku!

Położyłem się, a on koło mnie. Wdałem się z nim w rozmowę.

— Imiejesz ty ditia? — Mam. — A mati? — Mam. — A ty żenat? — Tak. — A dieti imiejesz? — Mam.

— Cobyś tu powiedział, gdyby twojego ojca taki młody człowiek, jak ty, pędził i groził mu ciągle batem, żeby szedł naprzód? — A przecież ja nic nie winien, popatrz tylko do tego papieru, który masz w torbie. Tam nic więcej nie napisano, tylko moje imię i nazwisko. Gdybym był szpiegiem, toby mnie byli zaraz powiesieli.

— No, mnie nielzia pasmatrieć w etu bumagu. — Ten papier jest w kopercie, którą ci komendant w Mościskach oddał.

Otworzył, popatrzył i rzeczywiście ja sam jeszcze raz stwierdziłem, że nic więcej prócz nazwisk tam nie było. Perswaduję dalej mojemu żołnierzowi.

— Słuchaj, gdy waszych pierwszych jeńców i rannych wieźli z pod Lwowa przez Przemyśl, gdy wołali chleba i wody, to ja i moja żona, obsługując naszych żołnierzy, podałem i waszym, a wy mi się w ten sposób teraz odwdzięczacie!

Po tych słowach Moskal jakby zmiękł zupełnie i mówi:

— No, to słuchaj stary, to ja tiebja wożmu w kazionnuju podwodu.

I rzeczywiście, gdy nadjechała wojskowa podwoda, kazał mi do niej wsiąść i zdawszy komendę na innego, sam koło mnie usiadł, poczem pojechaliśmy naprzód i byliśmy w Sądowej Wiszni o godzinę pierwej niż reszta. — Po przyjeździe mój towarzysz zapłacił woźnicy za podwodę. — Czto ty dielajesz? Skolko zapłatił? — pytam — 50 kopiejek. — Wyjąłem pieniądze i zwróciłem mu — rubla. W mieście pozwolił mi mój Moskal pokupić sobie różne drobiazgi, poczem poszliśmy do kawiarni, gdzie mu zafundowałem kawę. — Podczas spaceru po mieście oglądaliśmy ślady dawniejszego cofania się wojsk austryackich i naporu Rosyan, domy popalone i t. d. i między innemi zauważyłem dom, gdzie koło komina było wejście do jakiegoś lochu. To mi utkwiło w pamięci. Gdyśmy przyszli do komendy, właśnie nadeszła reszta etapu. Przyłączyłem się do niej, a usłużny mój komendant obiecał mi, że gdy nas będzie oddawał następnemu etapowi, poleci mnie jako takiego, który potrzebuje podwody.

Ze świata.

Odczyt radcy Morelowskiego w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: We czwartek 24 czerwca o g. 5 odbędzie się w sali Towarzystwa architektów (Eschenbachgasse 9, II piętro), odczyt na dochód superarbitrowanych legionistów i na cele kursu ekonomiczno-społecznego, pod tytułem: „Pamiątki polskie w Wiedniu". Odczyt, który wygłosi p. radca dworu Morelowski, zgromadzi z pewnością liczne zastępy publiczności.

Wychodźca wojenny ofiarą kradzieży. Profesor Jan Boberski ze Lwowa, mieszkający na wychodźtwie w Wiedniu, padł ofiarą znaczniejszej kradzieży. Czternastoletni syn wiedeńskiego gospodarza, podnajmującego mu mieszkanie, Józef O., uczeń szkoły wydziałowej, który sprzątał mieszkanie, skradł mu z biurka dwa tysiące koron. Za pieniądze te kupił Józef O. sobie i 13-letniemu koledze swemu dwa bicykle, resztę przetrwonił z innymi kolegami. Policya aresztowała Józefa O. i pięciu jego kolegów.

Grzywna w kwocie 10.000 koron za lichwę żywnościową. W sądzie powiatowym dzielnicy Margareten w Wiedniu odbyła się rozprawa karna przeciw hurtownemu handlarzowi kawy figowej i bułki tartej, Edwardowi Königowi, który został na podstawie całego szeregu doniesień obwiniony o nadmierne podrożenie wymienionych spożywek. Za kilogram tartej bułki pobierał König 1 K 90 h, a nawet ponad 2 korony, a cenę kawy figowej podwyższył zaraz po wybuchu wojny o 30 hal. na kilogram. König został zasądzony na zapłacenie grzywny w kwocie 10.000 koron, lub na miesiąc aresztu.

Ukarany za gromadzenie monet złotych. Ciekawy proces toczył się w Dreznie. Oskarżonym był dyrektor fabryki słodu Graus z Schandau za to, że namawiał zatrudniony w fabryce personał do dostarczania mu monet złotych. Za każdą 20 markówkę płacił 2.50 wynagrodzenia. Gyd sprawa wyszła na jaw, wytoczono mu proces o nieprawny handel monetami. Skazany został na 600 marek lub 60 dni więzienia.

Skazanie Deveta. Z Bloemfontein donosi Biuro koresp.: Devet skazany na sześć lat więzienia i 200 funtów szterl. grzywny.

Zatonięcie okrętu. Biuro koresp. donosi z Rzymu: Wedle telegramu „Giornale d'Italia" włoski parowiec „Cagliari" podczas jazdy z Cagliari do Livorna rozbił się. Załogę i podróżnych wyratowano.

Prawo jednorocznictwa dla 18-letnich pospolitaków.

Zarząd wojskowy wydał następujące rozporządzenie:

Popisowi urodzeni w roku 1897 mogą otrzymać warunkowo przywilej jednorocznej służby prezencyjnej, jeżeli udowodnią, że w roku szkolnym 1914/15 co najmniej należą do owego rocznika, po ukończeniu którego wedle postanowień ustawy wojskowej mają prawo zasiąść do egzaminu uzupełniającego.

W myśl tej premisy mogą otrzymać warunkowo prawo do jednorocznej służby ochotnika: uczniowie VI, albo wyższej klasy gimnazyum publicznego, albo posiadającego prawo publiczności, gimnazyum realnego, tudzież szkoły realnej, dalej uczniowie II lub wyższego roku seminaryum nauczycielskiego i II lub wyższego roku zakładów naukowych, które przez ustawę wojskową zostały uznane za równorzędne z wymienionemi zakładami.

Ci, ubiegający się o przywilej jednorocznej służby prezencyjnej, którzy chcą zapewnić sobie prawo do wyboru rodzaju broni i oddziału, muszą wnieść podania pisemne co najmniej na 7 dni przed terminem ogólnego wstąpienia popisowych z owego roku do służby w pospolitem ruszeniu pod bronią. Podania należy wnosić do komendy uzupełniającej powiatu, jeżeli zaś petent chce wstąpić do obrony krajowej, podanie należy wnieść do powiatowej komendy obrony krajowej. Po uskutecznionem prezentowaniu, to jest wcieleniu do szeregów, może jednoroczny ochotnik wstąpić tylko do tego oddziału wojska, do którego jako pospolitak został wcielony.

Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy urodzili się w r. 1897, a którzy w roku szkolnym 1914/15 ukończyli V klasę gimnazyum publicznego, albo posiadającego prawo publiczności, gimnazyum realnego, lub szkoły realnej, albo wreszcie I rok seminaryum nauczycielskiego, lub równorzędnego zakładu naukowego, mogą podczas służby pod bronią w pospolitem ruszeniu nosić paski na rękawach, jako odznaki jednorocznego ochotnika. Ci jednoroczni ochotnicy nie będą kształceni na oficerów, lecz — w miarę zdolności — w ciągu 12 tygodni będą kształceni na podoficerów, poczem zostaną wysłani w pole. Pod wszystkiemi innemi względami osoby te są równouprawnione z pospolitakami, uprawnionymi do noszenia odznak jednorocznego ochotnika. — O prawo to należy ustnie prosić przy okazaniu świadectwa szkolnego w tej powiatowej komendzie uzupełniającej armii lub obrony krajowej, do której petent zgłosi się jako żołnierz.

Z powodu rozciągnięcia na 18-letnich obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu, ministerstwo oświaty rozporządziło, ażeby uczniowie, urodzeni w r. 1897, w szkołach średnich, seminaryach nauczycielkich i równorzędnych zakładach naukowych, otrzymali te same ulgi co do wcześniejszego otrzymania świadectw i zdawania egzaminu dojrzałości, jakie przysługiwały uczniom, wcześniej urodzonym.

Ci uczniowie klasy przedostatniej, którzy z powodu mającego nastąpić, albo już dokonanego wstąpienia do czynnej służby wojskowej, obecnie (rocznik 1897), albo już na wiosnę (roczniki 1896, 1895 i dawniejsze) otrzymali szkolne świadectwa, nie mogą być »ipso facto« dopuszczeni do zdawania egzaminu dojrzałości. Natomiast we właściwym czasie poczynione zostaną zarządzenia, ażeby ci uczniowie po podjęciu nauki, przy uwzględnieniu przerwy spowodowanej przez służbę wojskową, mogli otrzymać świadectwo dojrzałości w tym terminie, w jakim otrzymaliby je pośród zwyczajnych warunków.

Urlopy wojskowe na czas żniw.

Ażeby ułatwić roboty około żniw, które mają taką doniosłość dla ludności i państwa, ministerstwa wojny i obrony krajowej wydały rozporządzenia, mocą których w tym celu mogą otrzymać urlopy żołnierze, znajdujący się w głębi kraju, dalej mogą być odkomenderowane partye robotnicze, a w wypadkach wyjątkowych mogą być pospolitacy uwolnieni od służby na czas określony. Oto szcze góły tych zarządzeń:

Urlopy.

Żołnierze ze stanu i zawodu rolniczego, znajdujący się w głębi kraju, w pierwszym rzędzie samoistni rolnicy, względnie członkowie ich rodzin, a następnie robotnicy rolni, mogą na prośbę, wniesioną ustnie przy raporcie wojskowym, albo na prośbę pisemną, wniesioną przez rodzinę za pośrednictwem starostwa, otrzymać urlop, a to samoistni rolnicy tylko do pracy na **własnej roli.**

Rolnicy i robotnicy rolni, przebywający w oddziałach dla rekonwalescentów, mogą otrzymać urlopy tylko wtedy, jeżeli fizycznie zdolni są do robót około żniw, lub też jeżeli jako oficyaliści mają doglądać tych robót, a wreszcie, jeżeli przez te czynności wspomniani rekonwalescenci nie narażą się na opóźnienie w odzyskaniu zupełnej zdolności do noszenia broni.

Urlopowanie żołnierzy (robotników), tworzących załogi przyczółków mostowych, nastąpi na skalę jak największą, o ile możności. Również przynależni do pospolitego ruszenia, względnie robotnicy (woźnice), powołani do służby na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, a przebywający w głębi kraju przy zarządach wojskowych, mogą jak najliczniej otrzymać urlopy.

Natomiast żołnierze batalionów pospolitego ruszenia, tudzież żołnierze, wyznaczeni do pełnienia straży nad jeńcami wojennymi, nie mogą otrzymać urlopów. Również są wyłączeni od urlopów żołnierze chorzy i znajdujący się w szpitalnej opiece lekarskiej.

Żołnierze otrzymają urlopy zasadniczo do tych miejsc przeznaczenia, w których, wedle swojego zeznania, wykonywali dawniej prace około roli. Urlop z powodu żniw trwa 14 dni. O ile na to pozwolą stosunki służbowe, czas podróży na miejsce przeznaczenia i podróży powrotnej nie będzie wliczany do urlopu. Żołnierze, już wykształceni wojskowo, mogą otrzymać urlop na trzy tygodnie. Przedłużenie urlopu może nastąpić wyjątkowo w wypadkach koniecznych. Żołnierze urlopowani będą pobierać w pełni swoje pobory pieniężne. Również oficerowie i aspiranci w rezerwie (pozasłużbowi w ewidencyi), którzy są właścicielami ziemi, mogą otrzymać urlopy na czas żniw.

Komenderowanie żołnierzy do robót przy żniwach.

Gminy, tudzież poszczególni rolnicy, mogą otrzymać na czas od 14 dni do trzech tygodni partye, złożone z 20 robotników pod rozkazami podoficera. O tych robotników mają starostwa starać się w najbliższej komendzie stacyi wojskowej (Militärstationskomando). Także ci robotnicy będą podczas urlopu pobierać całą swoją należytość pieniężną.

O pomieszczenie i żywność dla tych odkomenderowanych robotników mają starać się gminy, względnie poszczególni rolnicy. Za utrzymanie podoficera otrzymają zwrot kosztów. Reszta z pieniędzy, wyznaczonych na menaż, przypada żołnierzom. Każdy robotnik, a także podoficer, ma od pracodawcy otrzymać dodatek zarobotę odpowiadający miejscowej płacy dziennej.

Uwolnienia od służby wojskowej.

W wyjątkowych wypadkach, godnych uwzględnienia, może ministerstwo wojny, względnie ministerstwo obrony krajowej uwolnić od służby wojskowej na czas ograniczony w razie uzasadnionego żądania, samoistnych rolników i oficyalistów rolniczych wielkiej własności, tudzież spółek rolniczych. Podania należy wnosić do starostw.

Urlopy, komenderowania i uwalniania nie odnoszą się do tych okolic, które są terenem działań wojennych.

Uwalnianie maszynistów i palaczów.

Ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej zarządziło dalej, że pełniący służbę wojskową maszyniści i palacze maszyn rolniczych mogą być oddani do rozporządzenia gminom, właścicielom ziemi i właścicielom maszyn do młócenia.

Służący wojskowo zawodowi maszyniści i palacze, przebywający w głębi kraju, mogą otrzymać urlopy do owych gmin, w których ostatnio pełnili obowiązki zawodowe. Nie potrzeba o to wnosić podań, wystarczy, jeżeli maszyniści i palacze udowodnią, że wykonują ów zawód.

W taki sam sposób osoby, na mocy ustawy o świadczeniach wojennych powołane do pracy w fabrykach, lub też do innych świadczeń wojennych, a będące zawodowymi maszynistami lub palaczami maszyn rolniczych, mogą otrzymać urlop, o ile okaże się ich zbędność przy wojsku na ten czas. O ile możności także maszyniści i palacze, służący w armii polowej, mogą być wysłani do owych gmin, w których ostatnio pełnili obowiązki zawodowe.

Urlopy będą udzielane w czasie aż do końca września. Maszyniści i palacze, zajęci w technicznych oddziałach i zakładach wojskowych, nie mogą otrzymać urlopów. Ażeby uniknąć pominięcia jakiejbądź osoby przy udzielaniu urlopu, wojskowość zarządziła, ażeby starostwa podały gminom do wiadomości nazwiska maszynistów i palaczy, którzy do gmin otrzymali urlopy, poczem starostwa mają stwierdzić, czy w odnośnych gminach zapotrzebowanie maszynistów i palaczy zostało pokryte. Gdyby wedle zeznania gmin znajdowały się jeszcze w głębi kraju osoby, które jako maszyniści i palacze mogłyby otrzymać urlop, to należy nazwiska tych osób podać do wiadomości władz wojskowych, które wyszukają owe osoby i w razie potrzeby udzielą im urlopów. Ponieważ maszyniści i palacze na czas urlopu nie otrzymają płacy z kasy wojskowej, więc pracodawcy muszą im dawać odpowiednie wynagrodzenie pieniężne.

Oświadczenie papieża wobec redaktora francuskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 23 czerwca.

»Liberté« ogłasza rozmowę papieża ze współpracownikiem pisma, redaktorem Lapatie.

Papież wspomniał naprzód o swych usiłowaniach około przywrócenia pokoju i ubolewał, że nic nie może uczynić celem przyspieszenia końca wojny. Papież potępia wszelką niesprawiedliwość, skądkolwiek ona pochodzi. Ale nie byłoby pożądanem autorytet papieski wprowadzać do sporu stron wojujących. Papież nie może w Watykanie prowadzić stałych rokowań, ani śledztw.

Na pytanie Lapatiego, czy potrzebnem jest przeprowadzenie dochodzenia celem dowiedzenia się, czy neutralność Belgii została naruszoną, odpowiedział papież: »To było podczas pontyfikatu papieża Piusa X«, poczem dodał: »Niemcy i Austryacy zaprzeczają wszelkim przeciw nim podnoszonym zarzutom i podnoszą ze swej strony skargi. Biskup Cremony zapewnia, że włoska armia 18 austryackich księży zabrała jako zakładników. Austryaccy biskupi zapewniają, że ludność Lowanium strzelała do ich wojska i oświadczają, że Francuzi mieli stacyę obserwacyjną na wieży katedry w Reims. Z drugiej strony oświadczyli zastępcy siedmiu kongregacyj belgijskich kardynałów i sekretarzowi stanu, że nie mają do zanotowania żadnego aktu gwałtu«.

Papież powiedział dalej: »Odbudujemy bibliotekę w Lowanium i przyczynimy się do odbudowy katedry. Każdy strzał do katedry w Reims znajduje oddźwięk w mem sercu, ale jeszcze nie nadeszła godzina, celem dowiedzenia się prawdy z wszystkich sprzecznych twierdzeń. Watykan nie jest sądem. Nie wydawajmy wyroków. Sędzia jest tam w górze!«

Lapatie mówił następnie o uwięzieniu kardynała-Merciera i zatopieniu »Lusitanii«, na co papież odpowiedział: »Co do kardynała, zadziwię pana. Nie był on nigdy uwięzionym i ma zupełną swobodę w swej dyecezyi. Otrzymałem od generalnego gubernatora Belgii, generał pułkownika Bissinga, list z zapewnieniem, że w przyszłości z największą energią wystąpi przeciw wszelkim aktom gwałtu wobec kościołów i sług Bożych«.

Głęboko wzruszony oświadczył papież: »Nie znam żadnego straszniejszego czynu, niż zatopienie »Lusitanii«, ale czy pan sądzi, że blokada, mająca na celu wygłodzenie milionów niewinnych ludzi, pochodzi z ludzkich uczuć?«

Wreszcie dodał papież: Możliwe, że po skończonej wojnie wydam syllabus z zebranemi doktrynami kościelnemi o zwyczajach wojennych, o prawach i obowiązkach prowadzących wojnę na przyszłość. Znajdzie się w tem niewątpliwie potępienie wszystkich podczas wojny dokonanych zbrodni.

Lugano, 23 czerwca.

Podane przez paryską „Liberté" sprawozdanie o rozmowie redaktora Lapatie z papieżem zawiera według reprodukcyj włoskich jeszcze następujące godne uwagi oświadczenia papieża:

Wojna włoska naraża interesa stolicy apostolskiej i stawia papieża w niepewnem położeniu. Rząd włoski dał wprawdzie próby dobrej woli i stosunek stolicy świętej do niego się polepszył, ale to nie może jeszcze zupełnie zadowolnić papieża. N. p. gwardya, służąca do osobistego bezpieczeństwa papieża, kościoła i skarbów sztuki, nie pozostała nienaruszoną. 20 gwardzistów, znaczna liczba oficerów, urzędnicy Watykanu, których ciężko zastąpić, oraz gwardya szlachecka została powołaną do służby wojennej. Papież nie może się porozumiewać z wiernymi. Wprawdzie rząd włoski zezwolił na porozumiewanie się szyfrowanemi depeszami z zastępcami państw uwierzytelnionych u papieża, ale pod kontrolą i odpowiedzialnością stolicy apostolskiej, co było zbyt niebezpiecznem. Papież to odrzucił. Papieżowi imputuje się niedyskrecye w sprawach wojennych. Papież otrzymał przyrzeczenie, że będzie mógł korespondować bez kontroli cenzury. Atoli sekretarz stanu otrzymał dziś list od patryarchy weneckiego, którego pieczęcie były złamane. Tak samo trybunał watykański otrzymał kilka listów otwartych. Wolność stolicy apostolskiej może być narażona na niepewności życia publicznego Włoch. Papież czuje się dziś tak samo mało bezpiecznym, jak przyszłość jest ciemną.

„Corriere della Sera" wyraża życzenie, aby pojawiło się jak najenergiczniejsze zaprzeczenie tych oświadczeń papieża i żąda oświadczenia wręcz przeciwnej natury, gdyż w przeciwnym razie mogłyby nastąpić nader ubolewania godne konsekwencye.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Ja cielońska 19. Rządca drukarni L. K. Górski.